

DECYZJA CZŁOWIEKA

Postępy inżynierii genetycznej czynią bardziej aktualną i pilną odpowiedź na pytanie: kim jest człowiek? Pytanie jakże często obchodzone przez współczesne ideologie. Wychodząc z propozycją antropologii opartej na chrystologii, Kościół przynosi jedyną zadowalającą odpowiedź.

Matematyzacja życia

U podstaw niniejszej wypowiedzi nie leży sprawa jej aktualności, lecz jedynie przekonanie iż problematyka człowieka biologicznego nie może zostać pominięta w myśli chrześcijańskiej, a w szczególności zagadnienia pierwotnych elementów budowy człowieka, którymi zajmuje się genetyka. Wszystko co żywe nie przystaje do pomiarów; Arystoteles dowodził, że jedynie istoty niematerialne dadzą się opisać za pomocą aparatu matematycznego. Nauki przyrodnicze, traktujące o materii, wymykają się całkowicie spod władzy matematyki¹.

Pogląd powyższy orzekający o niesprowadzalności żyjącego do liczby i mechaniki, będzie zwalczany przez Kartezjusza i zwolenników mechanicznej wizji żywej przyrody. Ostatnie poglądy uzyskają posłuch dopiero z chwilą pojawienia się właściwych narzędzi matematycznych przystających do życia jakimi są kombinatoryka, statystyka i rachunek prawdopodobieństwa. W wiekach XVIII i XIX mnożą się doświadczenia w dziedzinie metod hybrydyzacji zwierzęcej i roślinnej. Środki już istniały, lecz wciąż brakowało metody, organizacji systematycznej i racjonalnej istniejących technik hodowlanych.

Dziś wiadomo, że decydujący krok poczynił zakonnik agustianin Gregor Mendel z klasztoru Świętego Tomasza w Brnie, na Morawach. Mendel nie był bynajmniej szczęśliwym wybrańcem losu. Wyjaśnia on, w swej podstawowej pracy, jakie wstępne założenia legły u podstaw przeprowadzanych doświadczeń i przyczyny takiego ich sformułowania. Dzisiaj wiemy, że siedem podstawowych cech badanych, które wybrał do prób krzyżowania grochu siewnego (*Pisum sativum*) zależą od siedmiu par chromosomów, czego

¹ Arystoteles, *Metafizyka* A'995 a 15, wyd. polskie, Warszawa 1983, s. 45.

Mendel jeszcze nie mógł wiedzieć. Dobór wspomnianych genotypów nie był chyba jednak przypadkowy: Mendel mógł kierować się, przy identyfikacji i wyborze siedmiu wspomnianych cech, znajomością kategorii i struktur logicznych, które opanował jako scholastyk w wyższym seminarium duchownym w Olomuńcu. Odkrycie Mendla mieści się zresztą w epoce oczekiwania ekonomicznego i politycznego w której potrzebne elementy składowe były dobrze poznane i uznane². Już w 1820 roku, G. C. L. Hempel niejako przepowiadał odkrycie roku 1865 kreśląc³ portret wzorcowego badacza sprawnego w rachunkach, posiadającego upór i zmysł obserwacji oraz dużą wiedzę z zakresu technik krzyżowania roślin. Był to wizerunek Gregora Mendla na dwa lata przed jego przyjściem na świat. W 1837 roku, przełożony Mendla, wielbny ojciec Napp, który go ściągnął do Brna i zachęcał do pracy w obranym kierunku, sformułował właściwe pytanie na posiedzeniu Towarzystwa Nauk Przyrodniczych, którego był współzałożycielem: „Co i w jaki sposób jest przekazywane?” Jeżeli nauka polega również na zadawaniu dobrych pytań, to można by rzec, iż ojciec Napp jest jednym z twórców genetyki dla której tak się zasłużył stwarzając Mendlowi warunki do przeprowadzenia długotrwałej serii doświadczeń.

Odkrycie Mendla było z jednej strony osadzone w bogatym kontekście instytucjonalnym i ideologicznym; było też wynikiem nadzwyczajnej koniunktury przepowiedzianej przez Hempla. Studia i upodobania, chłopskie pochodzenie i przygotowanie do stanu duchownego, takie były atuty Mendla. Znał najbardziej skuteczne narzędzia kombinatoryki oraz podręczniki logiki. Filozofia przyrody otaczającej, środowisko w którym przebywał (sam klasztor świętego Tomasza był „wylęgarnią” uczonych filozofów i matematyków), walenie przyczyniły się do wykrycia w doświadczeniach z grochem serii nadających się do interpretacji matematycznej w języku kombinatoryki liczbowej. Wynikiem tych badań była jego praca „Badania nad mieszańcami roślin”, która ukazała się drukiem w 1866 r.

Publikacja Mendla cieszyła się większym powodzeniem niż wynikałoby z ogólnie rozpowszechnianej opinii: „odkrywczy” z lat 1900—1905 (de Vries, Tschermak, Correns) byli nimi mniej niż sądzono (czy sami dawali do zrozumienia. Niemniej pojawienie się cytologii niewątpliwie przyczyniło się do pełniejszego zrozu-

² Na podkreślenie zasługuje praca V. Orel'a i zespołu *Mendelianum* z Brna (ostatnio również: Gregor Mendel, Oxford University Press 1984).

³ *Oekonomische Neuigkeiten*, XIX, 21. Wydanie polskie: Warszawa 1915.

mienia znaczenia „praw dziedziczności” Mendla (praca jego nie zawierała zresztą słów „prawo” i „dziedziczność”).

Był to przede wszystkim okres opadania fali triumfującego darwinizmu której szczyt przypadł na lata 1865—1870, w okresie Kiedy próbowało torować sobie drogę odkrycie Mendla⁴. Narodziły genetyki nowoczesnej zbiegły się z akceptacją matematyzacji żywej przyrody.

Wraz z opanowaniem technik krzyżowania, genetyka stała się nauką. Oznaczało to techniczne podejście do spraw życia, w którym odtąd odnotowywano z uwagą zjawiska przypadkowe, kodyfikowano je, aby następnie przewidywać i wywoływać je. Zastosowanie *praw Mendla* w hodowli i rolnictwie znalazło podwójne potwierdzenie: z jednej strony spowodowały one istotne zwiększenie plonów zbóż; z drugiej strony przyniosły klęskę tym, którzy pod wpływem Agrokultury Łysenki, nie chcieli się owym prawom podporządkować.

Postęp w badaniach cytologicznych z czasem przeniósł pierwotne zainteresowania genetyków ze zbóż i zwierząt hodowlanych na samego człowieka. W ten sposób dokonywało się uogólnienie kategorii istot żywych. Człowiek stał się szczególnym przypadkiem istoty żywej do której stosują się zatem narzędzia badawcze, które dotąd przyniosły tak znakomite rezultaty.

Badania te przede wszystkim miałyby na celu polepszenie warunków istnienia człowieka, poprzez lepsze poznanie jego procesów i biologicznych mechanizmów obronnych.

Inżynieria genetyczna

Rozwój badań oraz pojawienie się genetyki molekularnej potwierdziły, że manipulacje laboratoryjne dotyczyły obiektów rzeczywistych, składników elementarnych życia do których techniki instrumentalne i biochemiczne mają dostęp. Genetyka molekularna odgrywa obecnie podobną rolę w biologii, jaką fizyka jądrowa odegrała w fizyce⁵. W latach 1978—1982 nastąpił burzliwy rozwój tak zwanych biotechnologii. Produkowane są więc w skali przemysłowej takie substancje biologiczne, jak hormony i interferony (insulina ludzka stała się wyrobem przemysłowym od roku w Wielkiej Brytanii, a obecnie we Francji); wprowadza się bez-

⁴ Por. Ph. Sentis, *La naissance de la génétique au début du 20ème siècle* in Cahiers d'études biologiques 18—19, Paris 1970, s. 73—86; D. Buican, *Histoire de la génétique et de l'évolutionisme en France*, Paris 1984.

⁵ E. Mayr, *The Growth of Biological Thought*, Cambridge 1982; A. Danchin, *L'oeuf et la poule*, Paris 1983.

pośrednio geny do jąder komórkowych (dokonali tego Capecchi w 1980 roku — w Stanach Zjednoczonych oraz Graessman w 1981 r. — w Berlinie); przeszczepy genetyczne (po uprzednim dodaniu stymulującego „nośnika”) realizowane są przez T. Wagnera (USA, 1981), Brinsa i Palmitera (USA, 1982).

Do chwili obecnej zastosowania inżynierii genetycznej wydają się ograniczać do różnych sposobów kształtowania zarodku: techniki sztucznego zapłodnienia wzbogacane są obecnie o częściowo sztuczne zagnieżdżanie. Ponadto, lepsze opanowanie kriobiologii pozwala na przechowanie przez dłuższy czas spermy, a nawet zapłodnionych jaj.

Inżynieria genetyczna umożliwi zatem obecnie dokonanie, w przypadku człowieka⁶, „przemieszczeń” umożliwiających bezpłodnym parom małżeńskim bądź to z powodu niemożności jednego z współmałżonków, bądź z powodu niezgodności genetycznej czy immunologicznej, na posiadanie dziecka. Kształtowanie się płodu pozostaje jednak nadal uzależnione od bezpośredniego zapłodnienia jaja przez spermatozoid. Tak samo przebieg ciąży wydaje się dzisiaj nie do obejścia; trudno sobie wyobrazić (byłoby to ogromnie kosztowne) sztuczne odtworzenie warunków istniejących w macicy czy łożysku. Póki co, dzieci „z probówki” nadal przychodzą na świat w łonie kobiety... która jednak nie koniecznie musi być ich matką biologiczną.

Problem tutaj postawiony jest przede wszystkim natury prawnej i psychologicznej; nie dotyczy on w najbliższej przyszłości, samej „ludzkiej” natury dziecka. Niepokój mogą budzić „przemieszczenia” które doprowadzić mogłyby do sytuacji kazirodczych lub prawnie nierozstrzygalnych w obecnym brzmieniu przepisów. Zresztą ani kazirodztwo ani dzieci z nieprawego łoża nie czekały na genetykę nowoczesną; Edyp poślubiający własną matkę — to mit grecki który wszedł do mitologii Freuda. Psychiatria dnia jutrzejszego będzie co najwyżej musiała rozstrzygać czy zachowanie Alicji, Luizy czy Zuzy (jeśli uznają za stosowne zwrócić się z tym do lekarza) zostało poważnie naruszone przez przemieszczenie zarodka. Jedyne w tej mierze reguły, głoszone ze stanowiska moralności chrześcijańskiej, przypomniał papież Jan Paweł II, który z umiarem i spokojem zwrócił się w październiku 1983 r. do Światowego Stowarzyszenia Lekarzy⁷: „tego rodzaju zabieg nie może

⁶ Kontrola tego co się dzieje w laboratoriach jest źródłem delikatnych problemów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostały przeprowadzone (i są prowadzone nadal) różne doświadczenia o wątpliwej deontologii, w szczególności na człowieku.

⁷ Zob. Documentation catholique 1983, Nr 1863, str. 1067—1069. Pani

naruszyć zasad powstania życia ludzkiego, to znaczy prokreacji wynikającej ze związku nie tylko biologicznego, lecz również duchowego rodziców połączonych więzłem małżeńskim; winien zatem taki zabieg szanować istotę godności ludzkiej oraz wspólną naturę biologiczną będącą u podstaw wolności; należy unikać manipulacji genetycznych zmierzających do naruszenia dziedzictwa genetycznego i tworzenia innych ludzi noszących ze sobą ryzyko wyrzucenia poza nawias społeczności tak powstałych istot ludzkich”.

Zagadnienia prawne są także zagadnieniami czysto ludzkimi, gdyż nie ograniczają się do regulowania związków między osobnikami, lecz, w obecnej sytuacji, stanowią o tożsamości dziecka: czyim synem lub córką jest ono? Pytanie tak postawione jest bardziej istotne niż poszukiwanie matki lub ojca. Prasa donosiła ostatnio o prośbie pani X z Marsylii, która pragnęła zostać zapłodniona przechowaną spermą po zmarłym mężu. W dokumencie roboczym, profesor prawa Micheli Laure Rassat orzeka o nierozstrzygalnym dylemacie ojcostwa zmarłego. Czy zmarły może począć? Jaki jest status prawny spermy? (Ośrodek badań i zamrażania spermy uważa, iż chodzi o „nieprzekazywalny dar biologiczny”, porównywalny z darem krwi; prawnicy reprezentujący interesy pani X, twierdzą, iż chodziło o depozyt, który należy zwrócić prawowitej spadkobierczyni pana X. Czyją zatem jest on własnością? Dawcy (i jego spadkobierców), czy Ośrodka przechowującego, lub może Państwa, które winno wydać odpowiednie zezwolenie?

Nasuwa się tutaj jedno pytanie dotychczas nie postawione: czy można wydać na świat sierotę? Niestety, prawa dziecka przychodzącego na świat, w tej sprawie jak również w sprawie przerywania ciąży, nie wydają się być należycie uwzględnione. Przypadek zarodków australijskich, które mogą zostać spadkobiercami wielkiej fortuny, ponownie stawia sprawę zasadności prawnej przerywania ciąży: jeżeli zarodki mogą dziedziczyć, to posiadają one tym samym osobowość prawną i przerywanie ciąży kwalifikuje się zatem jako czyn zbrodniczy⁸. Z drugiej strony, przemieszczenie za-

Michèle-Laure Rassat, która jest profesorem na Wydziale Prawa, oraz Vice-przewodniczącą stowarzyszenia Francuskich Prawników Katolickich, sygnalizuje mi, że w tej materii ma raczej miejsce nie stosowanie litery prawa, niż brak postanowień prawa. Pozostaje faktem, iż nacisk społeczny stwarza niebezpieczny stan „partyzantki” prawniczej. Perypetie związane z projektem ustawy złożonym, a następnie wycofanym, na temat eksperymentalnego i terapeutycznego wykorzystania tkanek płodu, stanowią doskonałą ilustrację wspomnianego niebezpieczeństwa.

⁸ Carl Wood, Kierownik oddziału w Queen Victoria Medical Center, w Melbourne, uważa, że zarodki te, zamrożone w sposób cokolwiek prymi-

rodków „reifikuje” je, jeśli zważyć, iż zdobywa się je, kupuje, umieszcza lub przemieszcza celem zaspokojenia potrzeb dorosłych: jest to dokładna replika przerywania ciąży, dziecko zabijane jako wyraz odrzucenia przez dorosłego człowieka. Ma tu miejsce uderzająca symetria, która może wskazać drogę dalszych rozważań.

Jednakże manipulacje genetyczne nie ograniczają się bynajmniej do przemieszczeń, które w niczym nie naruszają integralności procesu biologicznego. Dużo poważniejszymi i niemniej aktualnymi są manipulacje dokonywane na samym zarodku, rzecz idzie o zdwojeniu i klonowaniu, które sięgają właściwego materiału genetycznego.

Udaje się dzisiejszej mikrochirurgii dokonać podziału zarodka *in vitro* na samym początku rozmnażania komórkowego. W ten sposób każda połowa może rozwijać się normalnie i doprowadzić do istnienia dwóch w pełni identycznych bliźniaków. Próba taka powiodła się w przypadku cieląt i nie powinno być przeszkód w zastosowaniu tej techniki do człowieka. Można również pomyśleć o przechowaniu w stanie zamrożonym bliźniaczego zarodka którego ożywienie nastąpiłoby w przypadku poronienia drugiego. W ten oto sposób ryzyko poronienia (przypadkowego lub spowodowanego stwierdzeniem np. wady rozwojowej) znalazłoby rozwiązanie w postaci sięgnięcia do zamrożonego prawdziwego bliźniaka.

Klonowanie nie jest bynajmniej marzeniem futurystycznym: jak wiadomo, chodzi o manipulację na genach polegającą na genetycznym wyeliminowaniu jednego z rodziców i stworzeniu istoty posiadającej geny tylko jednego z rodziców; otrzymuje się w ten sposób dziecko stanowiące idealną kopię rodzica. Lekarz amerykański, Shettles, utrzymał przy życiu przez siedem miesięcy tak otrzymany zarodek ludzki, który potem zniszczył. Przekaz technologiczny jest zatem możliwy, na drodze klonowania czy nawet produkcji programowanej; inżynieria genetyczna bowiem (czy też „chirurgia genetyczna”) pozwala dokonywać zabiegów na mapie genetycznej istoty żywej. I tak mysz doczekała się najpełniej opracowanej mapy genetycznej ze wszystkich ssaków, wliczając człowieka: zlokalizowano dokładnie 510 mutacji na dwudziestu parach chromosomów; stanowi ona niezrównane narzędzie badawcze⁹.

Wprowadzanie genów przekazywanych potomstwu zostało opa-

tywny w 1981 r., nie „nadają” się prawdopodobnie do ożywienia (wg *Time* z dn. 2 VII 1984 r.).

⁹ Por. także pismo *La Recherche*, Nr 143 (1983) i Nr 155 (1984) (w szczególności artykuł p. Jean-Louis Guenet, Kierownika wydziału genetyki ssaków w Instytucie Pasteur’a w Paryżu).

nowane w odniesieniu do myszy; udało się „stworzyć” okazy przekazujące potomstwu obce geny — są to myszy „transgeniczne”. Manipulacje polegały m. in. na sterowaniu wzrostem myszy. Otrzymano myszy olbrzymy przeszczepiając na świeżo zapłodnione jaja geny hormonu wzrostu szczura lub człowieka; R. L. Brinster et R. E. Hammer otrzymali w laboratorium w Pensylwanii myszy dwukrotnie większe od normalnych. Technika przeszczepów jeszcze nie jest jednak w pełni opanowana, gdyż ostatnio wykazano, że przeszczepienie genu hormonu wzrostu pociąga za sobą pojawienie się częstych mutacji letalnych recesywnych (B. Mintz, Filadelfia). Postępy są na tyle wyraźne, iż rysuje się możliwość opanowania zabiegów korekcyjnych dotyczących niektórych chorób dziedzicznych. Niepewne są natomiast zastosowania odnośnie do człowieka. Ryzyko bowiem mutacji dopuszczalne jest tylko w odniesieniu do zwierząt. Zabiegi na człowieku zakładałyby również absolutnie pewne rozpoznanie przedurodzeniowe, które uzasadniałoby wstrzykiwanie genów zarodkowi ludzkiemu.

Wokół sprawy rozpoznania genetycznego przedurodzeniowego, należy spodziewać się, w najbliższych miesiącach, największych starć na gruncie etyki: czyż można osądzać jeszcze nie urodzonych? (*judging the unborn*)? ¹⁰ Skuteczny test wykrywalności pozwolił uratować wiele dzieci, u których stwierdzono fenyloketonurię (wynikającą z braku określonego enzymu, który można sztucznie zastąpić); testy takie pragnie się rozszerzyć na inne schorzenia, w szczególności na choroby dziedziczne krwi. W niedalekiej przyszłości każda anomalia genetyczna będzie mogła zostać rozpoznana, na podstawie mapy genetycznej rodziców lub analizy płynu amniotycznego zarodka lub analizy krwi noworodka. Chirurgia genetyczna jest tą dyscypliną, która dzięki manipulacjom na myszach pozwoliła na poszerzenie wiedzy o chorobach i nagromadzenie danych doświadczalnych. Można będzie dzięki niej uratować wiele dzieci, które byłyby inaczej skazane na mniej lub bardziej poważne upośledzenie ¹¹.

Kim jest człowiek?

Problematyka omawiana wykracza bowiem już poza zagadnienia wyboru naukowego, ingerencji prawnej czy oburzenia w imię

¹⁰ Pod tym tytułem zostało przedstawione ważne doniesienie Johna Edwardsa, profesora genetyki w Oxfordzie i kierownika oddziału ginekologii w Birmingham, na spotkaniu w Orsay w maju 1981 (Materiały spotkania zostaną wydane przez Centrum interdyscyplinarne Uniwersytetu Paris-Sud).

¹¹ Profesor Josue Feingold na tymże spotkaniu w Orsay powiedział, iż genetyka kliniczna jest bardziej „dysgeniczna” niż „eugeniczna”.

moralności. Niepokój tych, którzy coraz to liczniej zaczynają obawiać się „władzy biologów”, nie bardzo stać na wskazanie środków zaradczych.

Człowiek, po raz pierwszy w historii ludzkości, znalazł się w sytuacji możliwości panowania nad procesem własnej ewolucji. Strumień życia, ciemne siły przypadku i konieczności zostały wprowadzone do „gry możliwości” jak to określił Francois Jacob¹². Nie chodzi odtąd o grę możliwości, lecz o określenie przez samego człowieka tego co jest dobre dla ludzkości. Człowiek znalazł się w sytuacji, w której jego pragnienia będą decydowały o jego własnej ewolucji; zapewne dojdzie on do wniosku, iż należy sterować ewolucją w imię eugeniki¹³.

Kim jest człowiek? Cóż ma on do powiedzenia o sobie? Pytanie nie jest błache dla pragnących odpowiedzi na istniejące problemy; czyż biologię stać (przynajmniej częściowo) na wskazanie drogi zbawienia, na powiedzenie prawdy o człowieku i podporządkowanie życia pragnieniom człowieka? Na pozór człowiekowi dano wreszcie możliwość oddziaływania na własny rozwój, dano szansę dokończenia dzieła stworzenia w kierunku uczynienia go lepszym. Zresztą, jeżeli uznać za p. I. P. Changeux¹⁴, iż człowiek nie posiada ducha, to wszystkie jego problemy, jak chociażby nieważność) są w ostatecznym rozrachunku zaburzeniami czynnościowymi komórek (neuronów) i nic nie stoi *a priori* na przeszkodzie, aby wypracować terapię, która je usunie, albowiem chodzi o chorobę¹⁵. To byłoby wskazanie drogi. Prawda zaś wyłania się powoli w badaniach nauk humanistycznych, których wyjaśnienia

¹² Zob. książkę F. Jacob, *Le jeu des possibles. Essai sur la diversité du vivant*. Paris 1981.

¹³ Prawodawstwo dotyczące usunięcia płodu oraz problemów diagnostyki przedporodowej, wyraźnie zmierza w tym kierunku.

¹⁴ Człowiekowi nic już nie przyjdzie z „Ducha”. Wystarczy mu byt Człowieka neuronalnego (Zob. Changeux, *L'homme neuronal*, Wyd. Fayard 1983, s. 227). Jasnym jest, słownictwo Changeux to pokazuje, iż nie chodzi o pokaz lecz o dokonanie wyboru; chodzi o granice ludzkiego poznania: „To już wystarcza”; czyż nie jest to postawa naukowa typu „fideistycznego” (odrzuć racjonalnego rozumienia tajemnicy).

¹⁵ Należy tutaj przytoczyć uwagi Francois Jacob na temat „majsterkowania” ewolucji: „utworzenie dominującej nowej kory mózgowej, utrzymanie starodawnego systemu nerwowego i hormonalnego, częściowo autonomicznego, częściowo podporządkowanego nowej korze; cały ten proces ewolucyjny pachnie z daleka „majsterkowaniem”. To tak, jak gdyby instalować silnik odrzutowy na starym wozie o zaprzęgu konnym. Nic dziwnego zatem, że zdarzają się niewypały” (zob. *Le jeu des possibles*, dz. cyt., s. 75).

należy szukać w biologii. Biologia jest źródłem wszelkich zachowań i dzieł ludzkich¹⁶.

Co do istoty życia, to wydaje się trudnym spodziewać się, że powstaną techniki umożliwiające zahamowanie procesu starzenia się nieodnawialnych komórek mózgowych. Niemniej biologia stanowi najpewniejsze źródło nadziei dla człowieka: zbawienie jest bliskie i koło się zamyka; mechanizmy biologiczne powoli utorowały drogę do zadziwiających zdolności człowieka, zdolności które otworzyły dlań możliwość sterowania własnym rozwojem biologicznym. Antoine Danchin ujmuje to następująco: „lustro pozwala na działanie i na korygowanie; wejrzenie retrospektywne pozwala z kolei na doskonalenie procesu myślenia i zwiększenia jego wydajności. Odnajdujemy odwieczny obraz węża gryzącego własny ogon”¹⁷.

J. P. Changeux z kolei, powołując się na Spinozę, twierdzi niemniej słusznie: „trzeba będzie stworzyć w naszym mózgowiu obraz człowieka, ideę na kształt modelu, któremu będzie można się przyglądać i który będzie zgodny z przyszłością gatunku!”¹⁸ Jakież to obraz proponuje się nam? Sięgnijmy tutaj do wypowiedzi biologa na temat biologii. Jacques Ruffié zabiera głos w sprawie rasizmu i miejsca słabych i upośledzonych w rozwoju ludzkości¹⁹. Ruffié wyjaśniając, że rasizm jest nonsensem pozbawionym jakiegokolwiek podstawy naukowej twierdzi, iż istnienie różnych ras stanowi o różnorodności, czyli o bogactwie gatunku ludzkiego do którego będzie można sięgać celem rozwiązania jego żywotnych problemów. Jednym słowem, istnienie różnych „ras” stanowi czynnik rozwojowy ludzkości i świadczy o dodatnim bilansie na przyszłość. Snując dalej rozważania na temat miejsca osób starych i upośledzonych w społeczeństwie, dowodzi również ich użyteczności²⁰. Czy oznacza to mocną podbudowę praw człowieka,

¹⁶ „Właśnie (badania podstawowe) tworzą nowe, wprowadzają innowacje, nowe schematy — zapewniając tym pochod wznoszący ludzkich społeczeństw”. I. Ruffié: *De la biologie et de la culture*, Wyd. Flammarion 1981, tom 2, s. 203).

¹⁷ „L'oeuf et la poule. Histoire du code génétique”. Wyd. Fayard, 1983, s. 255. „Lustro” oznacza tutaj możliwość oddziaływania na kod genetyczny.

¹⁸ *L'homme neuronal*, s. 375.

¹⁹ *De la biologie à la culture*, tom 2, ss. 204—226.

²⁰ „Odstawienie kaleki i jego segregacja w środowisku szpitalnym lub innym, jest tak samo niedopuszczalne i nieuzasadnione, co izolacja starca. Upośledzony musi pozostać w społeczeństwie jako pełnoprawny jego członek — jest to w równym stopniu istotne dla społeczeństwa jak i dla niego. Jest on *pożyteczny* (nasze podkreślenie). Który człowiek zgodzi się być poważanym, miłowanym przez innych tylko ze względów pożytku społecz-

tym mocniejszą, że opiera się na „nauce doświadczalnej”? Wbrew pozorom, niewiele z tego wynika. Gdy hitlerowcy chcieli usunąć upośledzonych, a w najgorszym przypadku zabronić im potomstwa, to dokonali bilansu ich obecności w społeczeństwie, bilansu opartego na kryteriach najlepszej genetyki owego okresu, czyli genetyki niemieckiej. Procedens ten każe nam niezwykle ostrożnie podchodzić do każdego dowodzenia opartego wyłącznie na doświadczeniu naukowym. Nie ulega wątpliwości, że Jacques Ruffié, stosując inne metody oceny, posiadając inną wizję ludzkości, dochodzi do bilansu dodatniego; pozostaje to jednak bilansem: „wszystko ważąc...” Krytykuje on i odrzuca wyniki rasistowskie nie krytykując metody; rozpatruje zagadnienie na tej samej co oni płaszczyźnie. W tym miejscu należy oponować: z chwilą kiedy problem nasz rozpatruje się w kategoriach bilansu, to antropologia przechodzi na pozycje ekologii czy ekonomii; sprowadza się tym samym prawo każdego człowieka do życia, w teorii jeśli nie w praktyce ²¹, do rozważań i decyzji na temat gospodarki zapasami i związanych z nią zapasów nieupłynnionych, problemów nadprodukcji i wydajności. Jest zatem conajmniej wątpliwym czy biologia potrafi stworzyć kiedykolwiek niewzruszoną podstawę dla praw człowieka, i czy potrafi stworzyć „trwały obraz, który odpowiadałby przyszłości człowieka”

Raczej dostrzec można by śmierć człowieka, po zbyt sławnej śmierci Boga; śmierć ta nie dziwi nas gdyż, jak wykazuje Claude Bruaire w swej analizie, mamy do czynienia z „zespoleniem monstrualnym naturalizmu i teomorfizmu” ²², za pomocą którego chciałoby się sprowadzić każdą istotę ludzką do uwarunkowań czysto biologicznych i społecznych, a jednocześnie głosząc nieustannie indywidualny ²³ i zbiorowy ²⁴ proces tworzenia się czło-

nego? Niezręczność słownictwa wykazuje podstawę utylitarną rozumowania odrzucającego jakąkolwiek zasadę moralną.

²¹ „W praktyce”. Raz jeszcze narzuca się zastosowanie do usuwania ciąży.

²² „*L'être et l'esprit*”. Wyd. P. U. F., 1983, s. 44—49. Dzieło Claude'a Bruaire'a stanowi najbardziej wrażliwą odpowiedź daną J. P. Changeux; dlatego że nie daje odpowiedzi wprost, lecz wykazuje metafizyczną potrzebę istnienia ducha nieprzemijającego.

²³ Zob. A. Jacquard: „*Moi et les autres. Initiation à la génétique*”. Wyd. Seuil, 1983, rozdz. 6: „Mnie teraz przyjdzie tworzyć”.

²⁴ Zob. Jacques Ruffié: „*Traité du vivant*”. Wyd. Fayard, 1982: „zbudujemy nadludzkość” (in rozdz. 26: „Przyszłość tego, co możliwe”). Autor dodatkowo wyjaśnia, że nie chodzi o marzenie filozofa, lecz o prawdopodobieństwo biologiczne, gdyż rozpatrując przeszłość ewolucji, można stwierdzić istnienie progów integracji, które zostały osiągnięte zawsze wtedy, gdy okazywało się to konieczne. To się rozumie samo przez się, skoro istnieje-

wieka oraz autotranscendencji tego co ludzkie. Ten stopień rozdarcia człowieka może tylko prowadzić do jego zagłady²⁵. Jeszcze raz jesteśmy i będziemy świadkami niepowodzenia wszelkich prób samookreślenia się człowieka; nie dlatego, aby człowiek nie był w stanie samookreślić siebie i następnie próbować sprostać przyjętej definicji, lecz dlatego, że nieodmiennie każda próba kończy się okaleczeniem²⁶.

Dość przyjrzeć się kolejnym aktom legislacyjnym opartym na biologii, czy to będą wersje rasistowskie, eugeniczne czy tylko liberalne i tolerancyjne. Nieodmiennie dowodziły one niemożności prawodawcy w interesującej nas materii. Dyrektor Instytutu Genetyki w Kolonii, p. Benno Müller-Hill, oświadczył niedawno, iż jedyną instancją orzekającą w dziedzinie w której propozycję zbiorową cechowało tak często błędzenie, jest decyzja indywidualna („Odmawiam wystawienia sobie i własnym dzieciom mapy genetycznej, gdyż przyzwolić na to oznacza wyrażenie zgody na proces zbiorowy, którego już nie będę w stanie kontrolować”). Nie oznacza to również, że należy ustąpić pola jedynej władzy biologom: niewątpliwie potrzebny jest inny typ interwencji.

Decyzja człowieka

W tym miejscu widzimy, że manipulacje powyższe prowadzą do ponownego stawiania pytania o człowieka (pytanie zadawane sobie), do decyzji człowieka. Burzliwy rozwój genetyki czyni znowu aktualnym potrzebę zbudowania antropologii zbyt długo odkładanej wobec scjentystycznej wizji świata, w której człowiek jest tylko częstką natury. Zadziwiająca władza, którą człowiek zdobył nad tym co ludzkie, wyraźnie separuje człowieka od pozostałych wytworów przyrody. Do głosu dochodzi ponownie język filozofii, który proponuje określić człowieka za pomocą świadomo-

my, i nie wyjaśnia niczego, gdyż autor równocześnie dowodzi, że „przyszłość ludzkości nie będzie odtąd należała do ewolucji biologicznej, lecz przechodzi przez ewolucję społeczno-kulturową”; trudno w tym wszystkim dostrzec dlaczego ekstrapolacja przeszłości w przyszłość jest niezbędnym warunkiem uzasadniającym nadzieję. Takie błędy rozumowania pojawiają się często w ostatnio ukazujących się dziełach biologów i genetyków...

²⁵ Michel Foucault (in „Les mots et les choses”. Wyd. Gallimard, 1966) dochodzi do tego samego wniosku (s. 396), choć dostrzega w nim zupełnie inne konsekwencje.

²⁶ Ponownie odnajdujemy paradoks współczesnej kultury podkreślany przez kardynała Lustiger'a: zarówno pytania (kim jest człowiek? jak może zostać zbawiony?) jak i odpowiedzi biologii nie są nowe. *L'homme sans fin, ou le redoutable paradoxe de la culture contemporaine*, Etudes, październik 1983, ss. 293—301.

ści refleksyjnej. Człowiek jest nie tylko tworem „neuralnym”: Herbert Marcovitch z Instytutu Pasteur’a dodaje, iż jest on co najmniej w równym stopniu „aksonalnym” (i synaptycznym). Istotnie, to w aksonach, lub dokładniej — w „wymyennikach” synaptycznych, zlokalizowane są procesy mózgowie. Człowiek jest również istotą genetyczną; umysł nie da się sprowadzić do mózgowia; kontroluje bowiem i stanowi nośnik wartości, które wymykają się reprodukcji procesów wymiany biologicznej i chemicznej. Eksplozja genetyczna umożliwia i wymusza w trybie pilnym myślenie antropologiczne.

Zauważmy tutaj, iż teleologia znowu pojawia się w rozważaniach biologicznych; znowu toruje sobie drogę idea dążenia do jakiegoś celu. Arystoteles też snuł rozważania na temat tego co umożliwiało stawanie się zarodka; nowoczesne pojęcie „programu” jest niczym innym, jak subtelnym nawrotem do celowości w biologii²⁷. Istnienie programu zakłada ideę zmierzania do celu, zakłada istnienie zarysu człowieka przyszłości. Zastąpienie słowa program przez kod nie rozwiązuje kwestii, najwyżej przesuwają punkt ciężkości. Francois Jacob stwierdza, w ślad za Stephen’em Gould’em: „Zróżnicowanie i specjalizacja ssaków nie tyle została spowodowana pojawieniem się nowych elementów składowych, co odmiennym zużytkowaniem tych samych składników. Drobne zmiany zachodzące w układach regulacyjnych, koordynujących rozwój zarodka, potrafią zmienić tempo wzrostu niektórych białek — raz zwalniając, innym razem przyspieszając”²⁸. Istnieją zatem geny regulacyjne, lub raczej elementy regulacyjne w genach. Wiele jeszcze badań zostanie przeprowadzonych na „intronach”, których znaczenie w ustrojach komórkowych z jądrem (bakterie bowiem są pozbawione jąder komórkowych) zostało pokazane w pracach Piotra Słonimskiego (*Gyf — sur — Yvette*, Francja, 1980 r.) i Tomasza Cecha (*Boulder University, Colorado*, 1982 r.)²⁹. Jedyny pewnik w tej materii orzeka, iż wbrew temu, co twierdził Jacques Monod, nieprawdą jest, że „to co jest prawdziwe dla bakterii odnosi się również do słonia”. Ustroje wielokomórkowe bowiem posiadają pewne oryginalne własności: mianowicie stać je, tak jak w niektórych kwasach jądrowych, na pewne „samodzielne życie” (to znaczy na dołączenie się lub oddzielenie od innych części) bez pomocy enzymów białkowych. Badania naukowe nieod-

²⁷ Zob. A. Gotthelf i J. Lennox: *Philosophical Issues in Aristotle's Biology* (ukaze się w 1985 r.).

²⁸ Dz. cyt., s. 87.

²⁹ Zob. Antoine Danchin in Marcel Blanc (red.): *L'état des sciences et des techniques*. Wyd. Maspero, 1984, ss. 210—211.

parcie nasuwają myśli filozoficznej refleksję nad celowością natężonej działalności w zakresie budowy, rozmnażania, „generacji i korupcji”, żeby nawiązać do wielkiego tematu biologicznego Arystotelesa.

Jest rzeczą zdumiewającą (lecz niekoniecznie dziwną), że jedyne spójne myślenie antropologiczne jest od kilku lat, wcześniej niż to uczyniły różnej maści narodowe komitety etyki lekarskiej, udziałem Kościoła katolickiego. O ile początkowo myślenie to odebrano jako wyraz postaw przestarzałych czy wręcz reakcyjnych, to dzisiaj wydają się one wysoce aktualne. Nie chodzi o odegranie przez Kościół roli Kasandry we współczesnym społeczeństwie, czy roli instancji moralnej niejako wymuszanej w materialistycznym świecie. Funkcja Kościoła nie ma tutaj znaczenia (choć ważna jest w procesie odbioru przekazu). Głos Kościoła jest taki, gdyż został on ustanowiony na drodze antropologii, którą umożliwiło Wcielenie Syna Bożego. Nie powinien więc wywołać zdziwienia fakt, że od blisko dziesięciu lat myślenie antropologiczne zostało podbudowane oszałamiającymi dysputami chrystologicznymi: stawka jest jedna, mówimy o tej samej Osobie. Los człowieczeństwa jest zaznaczony w ciele Boga, a sumienie człowieka również nosi ślady sumienia Syna. Kościół jest władny rozprawić o człowieku, gdyż otrzymał nakaz służebny od Słowa Wcielonego, i ponieważ sam jest jakby sakramentem dla świata. A świat potrzebuje dzisiaj odnaleźć człowieka.

Odpowiedź na kwestię czy biologów stać na wskazanie nam drogi, prawdy i życia, sprowadza się ostatecznie do potrójnej negacji, gdyż jeśli biologia proponuje nawet środki posuwania się po drodze, to sama z siebie niezdolna jest do pokazania kierunku, chyba że pod groźbą fatalnego błędu; twierdzenie bowiem, że każdą ludzką istotę można w zasadzie analizować w czysto biologicznej płaszczyźnie, stanowi wybór, nie konieczność; zniesienie śmierci wreszcie oznaczałoby utratę możliwości uporania się na ziemi z problemem kresu istnienia³⁰.

Problem chrystologiczny

Jeżeli nałożenie się naturalizmu i antropomorfizmu nie odpowiada człowiekowi, czegoż nam potrzeba? Człowiek winien niewątpliwie stanąć w centrum uwagi; antropocentryzm tak zdefiniowany winien pozostać ludzkim; winien zaproponować owemu centrum model do kontemplacji; nawiążujemy zatem ponownie do

³⁰ Zob. Ph. Cormier, *Cette maladie n'est pas mortelle*, *Communio* IX/5/1984/49—70.

Spinozy i Changeux. Jeżeli człowiek zapragnie wykorzystać osiągnięcia genetyki celem ukierunkowania swojego obrazu, to przestanie on być godnym kontemplacji. Stanie się on wytworem czyli czymś niżej stojącym (gdyż cokolwiek wyobrazimy sobie nie będzie nigdy w stanie wyczerpać treści tego, co ludzkie). Gdyby z kolei mieć przed sobą obraz godny kontemplacji, to pozostałoby każdemu z nas podjęcie decyzji w odniesieniu do nowego obrazu.

Obraz taki istnieje, który pozwala Kościołowi na twierdzenie, że człowiek jest osobą, to znaczy jednością indywidualną nieredukowalną, *jednością* fizyczną, psychologiczną i duchową oraz *indwiduum* niepowtarzalnym, którego nie da się sprowadzić do żadnej innej ludzkiej istoty, czy grupy, nie wyłączając rodziców. Twierdzenie powyższe nie utożsamia się z jakąś wypowiedzią czysto humanistyczną, lecz jest podzieleniem się intymnym przeświadczeniem wierzącego (na użytek każdego człowieka), iż Chrystus objawił człowieka samemu sobie jako osobę. *Właśnie dlatego, że Jezus Chrystus — poprzez swoje poniżenie i śmierć — przeprowadził dla każdego z nas proces przybranej filiacji, to osoba osiąga pełnię wartości indywidualnej i można głosić prawa, które każdy człowiek odtąd zawdzięcza Bogu.*

Tym samym zostały ustanowione granice tego co ludzkie, gdyż ludzkim może być tylko osoba, choć odwrócenie porządku słów nie jest prawdziwe, gdyż kategoria osoby wykracza poza ścisłą definicję tego, co ludzkie: ciężko upośledzony człowiek, zarodek, konający, są wszyscy w rozumieniu powyższego osobami.

Rozumiejmy się dobrze: dalecy jesteśmy od ingerencji *deus ex machina*; chodzi tutaj o *deus ex homine*. To co pragniemy powiedzieć w odpowiedzi na decyzję człowieka, wynika raczej z tego, czego dowiedzieliśmy się o Bogu, w dziejach Jego stosunków ze stworzeniem. Twierdzić, że to co ludzkie nie wyczerpuje człowieka, który również jest osobą, oznacza uwzględnienie w swojej decyzji czynników nieredukowalnych do tego, co chemiczne i biologiczne.

Podjęcie decyzji wymaga istnienia moralności. W zakończeniu swoich rozważań³¹, Claude Bruaire napisał: „Odnaleźliśmy początkową i podstawową alternatywę: albo każdego osobnika naszego gatunku zamieszkuje istota duchowa z którą związane jest właściwe przeznaczenie nieredukowalne do ciała naturalnego; albo człowiek stanowi li tylko zbiór zjawisk obiektywnych opisywalny za pomocą pojęć czysto biologicznych. W ten sposób problem sprowadza się do koniecznego przywrócenia etyki przeciw-

31 W dziele: *Une étique pour la medecine*, 1978.

stawianej bezsensowi stanowiącemu zaprzeczenie jakiejkolwiek kwestii moralnej³². Dosiegamy człowieka w jego tożsamości poprzez inżynierię genetyczną, choć tożsamość owa nie została jeszcze ściśle określona; to co nieludzkie (lub nie ludzkie) jest być może łatwiej dostrzegalne, niż to co ludzkie. Niech nas nie zadawała złudne moratorium inżynierii genetycznej; określona moralność winna zostać utworzona, wyposażona. Będzie to moralność prowizoryczna, moralność na wyrost; w każdym razie nie będzie ona sztuczna; oznacza ona, że poprzez wiarę czynimy tak, jakby *niedoszło już nastąpiło*. Odczytując osobę na podobiznę Boga, ikonę Jezusa Chrystusa, przedstawienie człowieka bez twarzy — w komórkach zarodkowych, twierdzimy iż człowiek nowy jest nieodwracalną nowością, która uprzedza koniec wszelkiego człowieczeństwa. Decyzja należy do tego właśnie człowieka: w sytuacji, gdzie wydaje się, iż zostaliśmy panami człowieczeństwa, musimy ponownie nauczyć się, że nie jesteśmy władni podjąć żadnej decyzji; że decyzja odnośnie do człowieka winna stać się decyzją należącą do jedyne go człowieka mającego przybyć — człowieka przyszłości, który, dla naszego gatunku, przybrał postać Jezusa z Nazaret. Rozważania naukowe zatrzymują się u progu takiego wyznania wiary, ujawniając w ten sposób złudność słowa, które zostało podstawione w miejsce jedynej wartości przyznawalnej nauce, mianowicie tej która odnajduje siebie w rozwiązywaniu problemów. *Decyzja człowieka nie stanowi problemu*; z tego też tytułu nie przynależy do porządku nauki, jak również do porządku instytucji państwowych i praw przez nie ustanawianych, lecz zaprawdę do Tego dla kogo i przez kogo wszystko zostało stworzone³³.

tłum. Andrzej Janik

³² Tamże, s. 144.

³³ Por. Kol. 1, 15-16.